Nr. 10.

WTOREK.

CENA: do Nowego Roku. Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp. Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K. Numer pojedynczy groszy 8. Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

DZIENNIK

POSWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOSCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Kraków

Dnia 14 LISTOPADA 1848

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina. Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt. Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374 Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

KRAKÓW dnia 13 Listopada.

I.

Nim przystąpim do ocenienia wypadków poruszających dziś Europę, nim rozważym w czém i o ile takowe są w związku ze sprawą ojczyzny naszéj, musimy wprzód spojrzeć na przyczyny które wypadki te przygotowały i wywołały. Nie są one bowiem przypadkowe ani bezpowodne, i lubo w niektórych krajach dążenia cząstkowe chcą przekroczyć granice dojrzałości ich ludów, stan wszakże polityczny i społeczny jaki trwał dotąd, nie mógł nigdzie pozostać takim jakim był. Umysły do przekształceń były przygotowane, atmosfera europejska przepełniona nowemi myślami i życzeniami, i dość było gdziekolwiek potrącić gwałtownie sztuczną maszynervę na któréj wspierał się dotychczasowy porządek i pokój w Europie, aby sprowadzić wstrząśnienie ogólne, wywrócić całą znaną przeszłość i podać przyszłość w zagadkę.

Tak jest, w zagadkę. Bo któż jest tyle mądrym (a o zuchwałych i płochych, którzy wszystko wiedzą i mogą, nie masz tu mowy), kto powtarzamy tyle jest mądrym, aby mógł nam powiedzieć gdzie i kiedy ten się ruch zatrzyma i jaka forma życia politycznego i społecznego zeń się wyrodzi.

Lecz jeżeli człowiek mądry nie może, nie powinien wyrokować o tém co tylko Bogu wiadome w przyszłości, to wolno mu i powinien wiedzieć dokąd dąży i co mu *teraz* robić wypada. Co mianowicie wypada *teraz* robić Polakom, aby dojść do celu który im wszystkim wiadomy, od wszystkich upragniony.

Ale to rzecz późniejszego naszego pisania. W téj chwili mamy tylko pokrótce spojrzeć w przeszłość, aby śledząc stopniowe rozwijanie się tylu i tak rozmaitych doktryn pojawionych w bliższych mianowicie czasach, przyjść do logicznych i nieuchronnych następstw z takowych. Spojrzenie to uważamy za konieczne, bo ze stanowiska jakieśmy obrali, z obowiązku jakiśmy przyjęli, będziem nie raz zmuszeni powiedzieć jednym: « idziecie za daleko, pragniecie za wiele, chcecie rzeczy niepodobnych « — drugim znów: « nie ruchomiście za nadto, obstajecie przytém co ostać nie może, upieracie się przy niepodobném; was pierwszych nadzieje i życzenia są przesadzone i płonne, was drugich żale i opory daremne» Czas bowiem płynie i rzeczy się zmieniają, i lubo nie wszystkie myśli i marzenia powstałe w umyśle ludzkim znajdują sankcyą w wykonaniu, jednakże wiele z nich wchodzi w życie i zamienia się w prawo u narodów. A cała mądrość, cała biegłość ludzi politycznych, ludzi chcących być korzystnymi krajowi, zależy od tego, aby czas swój pojąć, potrzeby zrozumieć i podług nich działać.

Trzy główne dążenia stały się niezbędném zadaniem dzisiejszéj epoki: dążenie do wyzwolenia się narodowości i dążenie do przemian politycznych i socyalnych. U jednych narodów, w jednych krajach pojawiają się one pojedynczo, nie razem, u drugich społem i jednocześnie; u jednych gwałtowniéj, u drugich wolniéj, ale nie masz, narodu ani kraju w Europie, któryby był wolnym od téj pracy, któryby przez nią nie przechodził lub przejść nie musiał.

Czterdziestu lat nie ma, jak kwestya narodowości była kwestyą podrzędną w kombinacyach politycznych, w układzie państw. Nie sięgamy daléj jak po rok 1815. Na kongressie wiedeńskim tworzono państwa a nie myślano o narodach. I jak przed tém głównem zadaniem polityków było zaokrąglenie państw, tak odtąd zadaniem tém była ich rownowaga: przedtém szukano gór, morz i rzek znaczniejszych na granice dla państw, odtąd obliczano ludności i kraje mające tworzyć państwa główniejsze, bez żadnego względu na żywot historyczny tych ludności i krajów. Nieszczęście chciało, aby Polska i

---

RYS KLUBOW PARYZKICH.

W całym Paryżu grassuje dziś gorączka klubów, komitetów wyborczych, zgromadzeń i konferencyi. Trzebaby być czarnoksiężnikiem, aby to wszystko widzieć i objąć. Bądź co bądź, spróbuję. I tak, we Czwartek mieliśmy cztéry zbory ludowe, nielicząc w to bankietów głośnych i niegłośnych. W Piątek było sześć zgromadzeń wrzących, hałaśliwych, jedne wdrugie. Wszystkie te konwenty zwykle popierają swój wyłączny interes; wszystkie, prócz klubu *mieszczańskiego* na Chaussée d'Antin, prócz konferencyi Letalliego, który tylko łapie półfrankówki na założenie bazaru, i konferencyi xiędza Chantôme w filozoficzno-religijnym duchu, — wszystkie odrzucają kandydaturę Ludwika Napoleona z zajadłością; na Cavaigniaca biją uparcie, i albo niechcą wcale mieć prezydenta, albo skłaniają się za pp. Ledru-Rollin, lub Raspailem. Szkoda że nasze kolumny zbyt szczupłe, aby mogły objąć ten romans demagogii codziennéj. Ileż nowych obrazów znaleźliby czytelnicy w tém Enniuszowém śmiecisku!

Wezmę naprzykład pierwszą lepszą figurę co mi się nawija: Bonnard, czoło klubów, mówca zawołany, za nic w świecie niechce mieć prezydenta. Z tego założenia wychodząc, uderza na wszystkich; Cavaigniaca i Marrasta porównywa do nietopérzy z rodzaju upiorów, oni to wypijają głębokie *rezerwoary nadziei ludowych*! — « Cóż to jest « prezydent? prezydent a król, to jedno. Królów niechcemy, (brawo). « Te gałgany łby tylko ścinają i palą stolice (szalone bravo). Ferdy- « nand neapolitański dwie w pień wyciął, a imiennik jego, trzy już spa- « lił... Musimy mieć rzeczpospolitą, ale ani białą, ani niebieską, ani « zieloną... Czerwona być musi, czerwoniutka jak dobra krew... « (okrzyki: niech żyją czerwoni! śmierć tyranom). Kogoż więc obie- « rzem? mówi daléj Bonnard, czy Lamartyna? Zmiennik! Czy Bugeaud? « ani myśleć! Ledru-Rollina? podrwił raz sprawę! Raspaila? niezgor- « szy, chociaż kamforą trąci. — Co zaś do Cavaigniaca, to *żółty kana-* « *rek*, który nam taką głupią rzeczpospolitą przyniesie, jaką i dzisiaj « mamy. »...

Chciałbym skreślić postać Bonnarda, te kędzierzawe włosy, nos długi, haczkowaty, oczy wpadłe, głos nosowy, gesta pocieszne, chudość nieboszczyka, a przytem wszystkiem jakiś wyraz prostoduszności, że się nań niemożna nawet gniewać, gdy cię obrazi. Sam chyba Balzak potrafiłby go oddać jak należy. Tłum przepada za nim, bo go bawi. Zresztą demagog ten, dobra dusza, lubi gadać i śmiać się; przytem tchórz jak zając poszczuty. Niech się tylko zabiera na burzę, zaraz daje nurka. Bądź co bądź, dowcipny to chłopiec; a przyznam się, że w tych fabrykach szalonych deklamacyi o dowcip bardzo trudno. — Powiedziałem: chłopiec; mylę się. Bonnard ma już około 45 lat; żonę i pół tuzina dzieci; wszystko to z głodu umiera...

W innym, niby poważniejszym rodzaju, sprzedaje taki sam towar Wiktor Hennequin, który talent swój i naukę marnuje, aby wyjaśniać mądrość Furiera; Dameth znowu z żółtą bródką, pocichutku, cienkim głosikiém, organizuje falangi kobiet, dzieci, robotników i prozelitów; Bernard zadziwiłby was dobrém rozumieniem o sobie, jego bródka starannie utrefiona, organ donośny, twarzyczka nieszpetna, imponuje masom, którym się każe ubóstwiać, jakby drugi Mirabeau. Zdarzają się też

Włochy, służyły jakoby za monetę zdawkową, którą dopełniano to, co komu brakowało do utworzenia żądanéj równowagi.

Lecz co się opierało na gwałcie i niesprawiedliwości, trwać nie mogło, bo Bóg stworzył narody i dał każdemu osobny język, właściwy charakter i tryb życia nie na to, aby je krajano i dzielono, by niszczono bezkarnie dzieło boże, dla tworzenia sztucznych całości, różnobarwnych i rażących jak suknia arlekina. To też widzimy jak te aglomeracye się rozpadają, jak każda część rozerwanych narodów, dąży do połączenia się w jedną naturalną i historyczną całość, dobijając się osobnego i nie zależnego bytu.

Epoka trzydziestoletniego pokoju europejskiego była epoką poszukiwań i badań historycznych. Nie było narodu w którymby się nie obudziła szlachetna chęć wiedzy samego siebie. Wygrzebywano stare kroniki, odszukiwano i kształcono literaturę pogardzonych od klas wyższych języków; zstąpiono do ludu, śledzono jego obyczaje, zbierano jego piosenki i przysłowia i spostrzeżono z niejakiem zadziwieniem, że zaniedbany ten skarbiec, zawierał nieoszacowane zabytki historyczne, językowe i samorodne. Odtąd by najmniejszy narodek rozmiłował się w swéj przeszłości i zapragnął być samym sobą— i jak w indywidyach wzmagały się coraz gwałtowniejsze żądze wolności osobistéj, niezależności człowieka od człowieka, tak równie w narodach wzmagało się pragnienie wolności narodowéj, niezależności narodu od narodu. Pragnienie to wszakże nie usuwało możności łączenia się w państwa obszerniejsze, ale nie na podstawach gwałtu i przymusu, tylko dobréj każdego woli, opartéj na wspólnym interesie, na skłonnościach moralnych lub rodowych, na pokrewieństwie szczepu, przeszłości, lub nawet na pokrewieństwie ducha.

Polska na polu literatury, na polu poszukiwań historycznych mniéj się odznaczyła, bo tego nawet nie miała potrzeby; jéj historya była znaną, narodowość żyjącą i niezaprzeczoną; ale Polska na polu bitwy po Hiszpanii stała się najświetniejszym dla narodów przykładem: jak jedna w upartéj obronie, tak druga w wytrwałém dobijaniu się swéj niepodległości. Nie lękamy się zaprzeczenia kiedy powiemy, że wojna z r. 1830—31, o ile była wypadkiem niespodziewanym, zadziwiającym dla świata, o tyle rozbudzającym i rodzącym nadzieje dla narodów pozbawionych niepodległości. Od roku to 1830 obudził się duch narodowy szczególniéj ludności słowiańskich, które dotąd bynajmniéj lub słabo go okazywały. Odtąd każdy szczep, każdy ród cofnął się wspomnieniami w przeszłość, zmierzył obecność i zapragnął zmiany przyszłości; odtąd każdy chciał mówić i pisać, prywatnie i publicznie swoim językiem, nosić strój własny, mieć charakter sobie właściwy; słowem, każdy zapragnął mieć swą narodowość, być samym sobą.

I niech nikt nie mniema aby ruch ten narodowy, aby te pragnienia osobnego bytu były czczą teoryą, zjawiskiem przemijającém; leżą one więcéj w sercu jak w myśli narodów, a tém samém są trwalsze, upartsze, namiętniejsze. A że mają za sobą sprawiedliwość i prawo płynące z samego prawa przyrodzenia, z prawa bożego, przeto zwycięztwo pozostać musi przy prawie i sprawiedliwości. Mogło prawo do bytu osobnego każdego narodu być pogwałcone i przytłumione przez czas długi, mogły ludności zwątpić o możności tego bytu, mogły stracić chęć odzyskania go, lecz raz ta chęć obudzona, raz popęd namiętnościom narodowym nadany w tym kierunku, wstrzymanym być nie może i musi dojść do celu choćby przez największe trudy i poświęcenie się.

Polska w téj pracy i w tém dążeniu nie ustanie, ona, która dała popęd innym; Polska swe prawa odzyszcze; Polska będzie nie tylko narodem ale państwem potężném, nie utworzoném gwałtem i przemocą, lecz dobrą wolą i miłością; bo chociaż nieprzyjaciele jéj bytu usiłują od niéj odwrócić na zawsze serca ludności jéj niegdyś podległych, ludności te się obaczą w swym błędzie i wrócą do swéj matki żałujące i kochające.

Ale jak Polacy działać mają by otrzymać skutek tyle pożądany, to właśnie będzie głównem zadaniem naszego pisma.

AUSTRYA.

Wiedeń 11 *Listopada*.— [Obwieszczenie). Wyrokiem sądu doraźnego z d. 9 b. m. Edward Jełowicki rodem z Hubnika w części Polski pod panowaniem rossyjskim, za czynny udział w zbrojnym powstaniu wiedeńskim i opór stawiony wojskom cesarskim, na zasadzie proklamacyi ks. Windischgrätz z dnia 20 i 23 Października został na śmierć wskazany i wyrok d. 10 Listopada 1848 o godzinie w pół do 8 z rana w fossach miasta wykonany, przez rozstrzelanie. (*Gaz. Wiéd.*)

Dnia 12 *Listopada*.— Wczoraj wieczór nadeszła depesza telegraficzna od ministra Wessenberga do radzcy konferencyi barona Lebzeltern, następującéj osnowy:

»J. C. Mość odroczył sejm w Kromieryżu zebrać się mający do dnia 22 b. m. co natychmiast dziennikami ogłosić należy.»

Wyrokiem sądu doraźnego z dnia 11 b. m. Edward von Sternau rodem z Wiednia, liczący lat 32, za udział w zbrojném powstaniu na zasadzie proklamacyi i t. d. został na śmierć wskazanym i wyrok tegoż dnia wieczór wykonanym przez rozstrzelanie.

Również wyrokiem sądu doraźnego z d. 10 b. m. Juliusz Fröbel rodem z Griesheim, lat 43 liczący, za udział w zbrojnym oporze wojsku cesarskiemu stawionym przez dowódz-

---

czasami i poje lynki; niedawno na klubie pan Courtois za łeb się wodził ze swoim rywalem panem Vidal; ten temu, a ten temu wyrzucał że szpieg; skończyło się na tém, że wyznaczono expertów (świadomych rzemiosła) dla rozpatrzenia ich tytułów do wdzięczności publicznéj... Wyliczać wszystkich rej wodzących, byłoby prawie niepodobieństwem — jednego tylko niemogę pominąć, bo najprzedniejszy, a tym jest Barnabé-Chauvelot. Chociaż, ile się zdaje, miewa zajączki, czasami jednak szczytnego coś powie. — Fizyonomia jego podobałaby się Rembrantowi: lat trzydzieści, włos czarny spadający na ramiona, niespoufalony nigdy z grzebieniem; cera namiętnością ogorzała, oczy ciskające iskry, do tego głos chrapliwy, jak po przepiciu się; ubiór mniéj niż zaniedbany; język deklamatorski; gesta młyna wietrznego, otóż obraz jego na trybunie... Szpetny! niekiedy i przepyszny! Raz, przypominam sobie, chciał dowieść, że ziemia jest własnością wszystkich, że tylko sam jeden kommunizm, to jest, prawo do pracy, ma prawdę za sobą; a na dowód, przytoczył przykład pocieszny: wyobraźmy sobie podrzutka, urodzonego na ziemi, którąby milioner, bogaty jak Jehowa, na siebie tylko obracał... Cóżby podrzutek począł? musiałby umrzeć z głodu, jako pozbawiony narzędzi do pracy. — Barnabé-Chauvelot głupstwo powiedział, lecz przytem tak machał rękami, tyle brzmiących wykrzykników cisnął, a o Francyi mówił z takiém wzruszeniem, o miłości z takim ogniem, że wszystkich jakby oczarował. Poczciwi Paryżanie przepadając za gorączkowemi wzruszeniami, byli pewni, że słyszą Melinga lub Frederyka Lemaitre, nuż więc sypać oklaski, które tém były huczniejsze, że ci panowie wodzą za sobą zwykle drużynę najętych klaskaczy... Trzeba widzieć naszego Barnabę w jego świątyni, w salonie *de la Reine blanche*, przy ulicy ś. Antoniego, gdy rzuci się na fotel i peroruje: « Obywatele! każdy pan w swoim domu, gar« dzę Cavaignakiem. Sławna ta pochew skończyła już swoje panowa« wanie; wczoraj to tęgom go zjeździł w mieszczańskim klubie na « Chausée-d'Antin. Niesądźcie wszelako, abym podnosił potwarze « *Pressy* przeciw Jenerałowi. Cavaigniac głupiec; lecz Emil Girardin « nikczemnik (prawda! prawda!). Co do mieszczuchów, powiem wam, « niechwaląc się żem ich nawrócił. Wynalazłem parabolę o podrzutku; « i spuściłem na nich łaskę ducha socyalizmu. Jeszcze jak parę razy « taką mowę utnę, nawrócę ich zupełnie. (Wiwat Barnabé! wiwat « apostoł!) Tymczasem walmy a walmy młotami w kandydaturę Lu« dwika Napoleona; a jeżeli ją niezwalim, nateńczas — jeżeli zostanie « mimo nas, prezydentem, weźmiem za hasło to, co stoi napisane w sta« tutach praw człowieka: *rokosz jest najświętszym z obowiązkow.* »— Zgromadzenie sypnęło grzmotem oklasków. Któż nie widzi, jak umysły są ciągle wstrząsane przez tych szermierzy oratorskich. Kahał socyalistów mniéj pospolituje się. W nocy tylko radzi, tajemniczo, pod prezydencyą Proudhona, który zupełnie zerwał z Ledru-Rollinem, a skłania się za Raspailem; lecz to pewna, że jeszcze grono to nie znalazło kandydata, i może na żadnego się niezgodzi. Łatwy wniosek, że taki Proudhon ma wstręt kogoś innego *królem* obierać, kiedy i on sam na króla patrzy. Kończę ten rys; bo niepodobna tę bezdeń obrazów i charakterów wyczerpnąć, ani chwytać momenta pewne, gdy wszystko przewraca się i kipi jak w kotle...

two jednym oddziałem korpusu wyborowego przy barrykadach na Leopoldstadt od 26 do 28 z. m. wskazany na śmierć przez *powieszenie* ze względu na zaszłe okoliczności łagodzące, *został przez Xięcia feldmarszałka Windischgrätz bezwarunkowo ułaskawionym.* (*Gaz. wied.*)

Podług nadeszłych w téj chwili wiadomości z Warasdina daty 8. b. m. oddział zbrojny węgierski, z 3 do 4000 ludzi złożony, przekroczył granice Styryi i napadł na miasteczko Fridau. Gwardya narodowa tameczna dała się rozbroić, poczem Węgrzy zaczęli miasto rabować. Feldmarszałek Nugent ściągnął natychmiast wojsko w marszach przyspieszonych i wyparł ich z znaczną stratą za granicę. Jenerał Benko ścigając tych Węgrów, doniósł, że zostawiwszy kilkuset poległych, uciekli ku wyspie Mur. (*Gaz. Wied.*)

Xiąże Felix Schwazenberg, hr. Stadion, pp. Bruck, Helfert i Bach przybyli tu wczoraj wieczór z Ołomuńca. O przybyciu ministra finansów Krausa i hr. Breda, donosiliśmy wczoraj. Wnoszą z tego wszystkiego, że wkrótce wyjdzie obwieszczenie o nowomianowaném ministeryum. Dr. Bach miał się od ofiarowanéj mu teki wymówić. (*Kor. hdl.*)

Praga 8. Listopada. Deputacya ruska, będąca w Ołomuńcu, zamyśla również odwiedzić Pragę, w celu przyjrzenia się nowemu urządzeniu szkół i zbadania dzieł naukowych czeskich, dla zaprowadzenia ich późniéj w swojéj ojczyznie.

Znany z płodnego pióra literat polski Kraszewski, bawi obecnie w Pradze i otworzy wkrótce w lokalu Lipy Słowiańskiéj szereg odczytów o dramaturgii w języku polskim. Przetłumaczony na język czeski dramat jego czasowy pod tytułem: « *Pięć dni reakcyi*, » ma być wkrótce na scenie tutejszéj przedstawionym. (*Bohemia.*)

Dz. Narodni Nowiny 10 Lisopada pisze jako do Pragi przybyli goście słowiańscy; jest to deputacya ołomuniecka złożona z Rusinów w osobach: kanonika Kuziemskiego, Borysikiewicza, oraz z członków sejmu X. Szaskiewicza i Lumińskiego. 8 miała wyjechać z Pragi żona Kossuta do Niemiec. Rozchodzi się także wieść o zburzeniu sali w Kromieryżu w celu, by sejm nie mógł się tam odprawiać.

PRUSY.

Berlin 10 Listopada. — Godz. w pół do 5téj rano. Po całem mieście rozlega się odgłos trąb zwołujących gwardyą narodową. W pół do 6téj gwardya występuje batallionami pod wodzą swoich majorów. Prezydent policyi wezwał był w nocy komendę gwardyi, aby wejście do sali posiedzeń gwardyą obsadził i niedozwalał wejścia do niéj deputowanym. Komendant odpowiedział, że tego nieuczyni, ale raczéj że gwardya stale przedsiewzięła strzedz zgromadzenia narodowego, do czego ją art. 1 prawa o gwardyi obowięzuje. Zresztą zaprzecza prezydentowi policyi prawa rekwirowania gwardyi. Godz. w pół do 6téj ogromne massy gwardyi otaczają salę posiedzeń. Godz. w pół do 9éj prezes Unruh starał się o audyencyą u króla ale jéj nieotrzymał. Godz. 1, urząd kwaterniczy wydaje bilety kwaterunkowe na 15,000 wojska. Dwa plakaty roznoszą, jeden dotycze praw karnych na opór stawiany wojsku, drugi, prezydenta policyi, wzywa mieszkańców aby dozwolili spokojnego wkroczenia wojsku, które wcelu przyśpieszenia i ustalenia swobód (!) wchodzi do Berlina, dla położenia końca nielegalnym obradom jednéj części zgromadzenia narodowego. Godz. 2. plakat komendanta gwardyi, wzywa z innych powodów do spokojności. Godz. w pół do 4téj. Słychać bicie w bębny, massy ludu wysypują się na ulice, Wrangel idzie! wołają ze wszystkich stron. Gwardya chwyta za broń. Godz. 4 trzema bramami wkracza wojsko do miasta. 5 pułków piechoty i znaczne oddziały artylleryi ciągną głównemi ulicami i koncentrują się na placu żandarmów w koło izby. Wrangel z swoim sztabem przejeżdża wzdłuż frontu gwardyi narodowéj mówiąc: »dobry wieczór panom,« lecz nieznajduję odpowiedzi. Wojsko otacza gwardyą ze wszystkich stron, działa zatoczone od Mohrenstrasse, O godz. 5 zgromadzenie narodowe założywszy protestacyą przeciw wyrządzonemu gwałtowi, opuszcza salę posiedzeń wśród grzmiących okrzyków ludu i gwardyi która broń prezentuje. Unruh i Waldeck przemawiają do gwardyi i deputowani rozchodzą się, W skutku tego wojsko wraz z artylleryą opuszcza plac żandarmów i gwardya wśród okrzyków ludu rozchodzi się. Spokojność najgłębsza panuje w mieście. Liczne patrole wojska i gwardyi przebiegają ulice.

Depesza telegraficzna. Minister spraw wewnętrznych do oberprezydenta w Wrocławiu. Zgromadzeni deputowani na dwukrotne wezwanie wczoraj o 4 po południu opuścili salę posiedzeń. Wojsko zajęło bez przeszkody wszystkie warty. Berlin był przez noc zupełnie spokojny.

Berlin 11 Listopada 1848 (*G. Wrocł.*)

Berlin 11 List. (Proklamacya). «Panujący od długiego czasu w stolicy mojéj Berlinie stan bezprawny, który zagrażał wtrąceniem całego kraju w otchłań anarchii, zmusił mię, z porady mojego odpowiedniego ministeryum, zgromadzenie do wspólnego uchwalenia konstytucyi powołane przenieść do Brandenburga i takowe, dla przywiedzenia do skutku tego kroku, do dnia 27 b. m. odroczyć. Z tego samego powodu zmuszony zostałem wzmocnić znacznie siłę zbrojną w tejże mojéj rezydencyi, jak równie tameczną gwardyą obywatelską ze względu na jéj nieprawne zachowania się, na zasadzie §. 3 prawa o gwardyi na dniu 17 z. m. uchwalonego, rozwiązać. Dobrze mi o tém wiadomo że te środki na rozmaite fałszywe wykłady będą wystawione, i od stronnictwa bezrządu użyte będą do wywołania w dobrzemyślących nawet obywatelach niespokojności względem utrzymania swobód ludowi mojemu nadanych. Równie jednak mocno przekonany jestem o tém, że przyszłość Pruss i Niemiec miała prawo żądać tego kroku odemnie i od rządu mojego. Odwołuję się zatem w téj stanowczéj epoce do całego kraju, do was wszystkich moi wierni Prusacy w pełném zaufaniu, że energicznie i stanowczo zganicie nieprawny opór, jaki część waszych zastępców niepamiętnych na swoje obowiązki względem ludu i korony, przeniesieniu zgromadzenia narodowego, stawiła. Przestrzegam was, abyście niedawali ucha podszeptom, które w was wmawiają, że chcę nadane Wam w Marcu swobody skrępować, że chcę zejść z obranéj konstytucyjnéj drogi!

Prusacy! Wy, którzy jeszcze trwacie w waszém dawném do mnie zaufaniu, wy, którzy macie jeszcze w pamięci dzieje mojego królewskiego domu i jego stanowiska do ludu, was proszę, abyście w tém i nadal wytrwali, tak w dobrych jak i w złych czasach! Was zaś, którzyście już chwiać się poczęli, was zaklinam, abyście się wstrzymali na waszéj śliskiéj ścieżce, i poczekali na dzieła, które nastąpią z kolei! Wam jednak wszystkim daję raz jeszcze niezłomne zaręczenie, że nic nie zostanie naruszoném w waszych konstytucyjnych swobodach, że będzie moją świętą dążnością, stać wam się przy Boskiéj pomocy dobrym konstytucyjnym królem, abyśmy wspólnie wznieśli piękną i trwałą budowę, pod któréj dachem na dobro naszéj pruskiéj i całéj niemieckiéj ojczyzny, potomkowie nasi w jedności i pokoju, przez długie wieki błogosławieństw prawdziwéj i rzetelnéj wolności używać będą mogli.

Do czego nam Panie Boże dopomóż!

Dan w Sanssouci 8 Listopada 1848.

(podp.) *Fryderyk Wilhelm.*

(Kontr.) hr. *Brandenburg.*

v. *Ladenberg* v. *Strotha*, v. *Manteuffel.*

(Obwieszczenie). My Fryderyk Wilhelm z Bożéj łaski król etc. Zarządziwszy przeniesienie zgromadzenia ustawodawczego do Brandenburga nad Hawlą, część tego zgromadzenia w brew naszemu rozporządzeniu, w sposób nieprawny obrady swoje przedłużyła, Gwardya zaś miasta Berlina nietylko odmówiła przez organ swojego dowódzcy swéj pomocy przeciw temu nieprawemu postąpieniu, ale nadto wzięła pod straż swoję członków zgromadzenia narodowego swoje nieprawne i bezskuteczne obrady przedłużających. Jakkolwiek zatém

ubolewamy nad użyciem prawnych środków przeciw gwardyi Berlińskiéj, która przy szczególnych okazyach w sposób chwalebny nad spokojnością i bezpieczeństwem miasta czuwała, widzimy się obowiązani do położenia końca szkodliwemu dla porządku jéj oporowi. Na wniosek zatém naszego ministeryum i na zasadzie § 3 prawa o gwardyi z d. 17 z. m. następującéj osnowy:

»Przez rozporządzenie królewskie może być gwardya tak szczególnych gmin jak i obwodów z ważnych powodów w rozporządzeniu przywiedzionemi być winnych, od służby usunięta lub rozwiązana. Usunięcie od służby niemoże trwać dłużéj nad 6 miesięcy. W razie rozwiązania winno w przeciągu 3 miesięcy nastąpić rozporządzenie o nowéj organizacyi gwardyi.«

Rozporządzamy co następuje:

»*Gwardya miasta Berlina zostaje niniejszem rozwiązana*, i właściwe władze upoważnione są do wykonania natychmiast tego rozporządzenia. Sanssouci d. 11 Listopada 1848 r.

Fryderyk Wilhelm.

(Kontras) hr. *Brandenburg*, i t.d.

J. K. Mość uwolniwszy dotychczasowego ministra sprawiedliwości Kisker, od kieruku tego ministeryum, raczył mianować deputowanego tajnego radcę trybunału Rintelen, ministrem sprawiedliwości. (*Staats. Anz*)

Według przyjętego wczoraj postanowienia aby się udać *in corpore* do sali posiedzeń i tylko przemocy ustąpić, Zgromadzenie narodowe wyruszyło dziś rano o godz. 9 długą kolumną trójkami ręka w rękę postępując, wśród okrzyków zebranego do natłoku ludu berlińskiego, do miejsca zwykłych posiedzeń w teatrze. Drzwi znaleziono zamknięte. Prezes v. Unruh który wraz z wiceprezesami Philips, Bornemann i Waldeck przewodniczył pochodowi, zapukał do drzwi i wezwał aby je otworzono. Na to odpowiedział głos z wewnątrz «drzwi zamknięte są z rozkazu wysokiego ministeryum stanu, i niemogą być otwarte.« Prezes: nie mogę ja zapuszczać się w rozmowę parlamentarską z nieznajomym przez dziurkę od klucza. Jeźli kto pragnie daléj ją ciągnąć, to proszę aby wyszedł do mnie. Głos ze środka »Jestem jako komendant obowiązanym domu tego pilnować, i nie mogę się w żadne wdawać układy.«

Na objawione z różnych stron życzenie aby drzwi z zewnątrz otworzyć, prezes zwróciwszy się do Zgromadzenia oświadczył: »Muszę tu oznajmić że major Brause dziś w nocy między 3 a 4 godziną wszedł do sali posiedzeń przez scenę, a zapytany przez strzeżącego ją komendanta gwardyi o legitymacyą odpowiedział »Moi żołnierze są moją legitymacyą« dodając że gwardya ma natychmiast opuścić salę, w przeciwnym bowiem razie przystąpi do attaku. Komendant gwardyi na zasadzie wczorajszego postanowienia Izby, ustąpił przemocy i salę opuścił.» Po tych wypadkach nie sadzi on (prezes) aby było rzeczą stósowną drzwi od pola otwierać, i wzywa Zgromadzenie aby się do oznaczonego już poprzednio lokalu udało. Wśród radosnych okrzyków ludu, ruszył orszak cały przez Jägerstrasse i Werderski rynek do *Hotelu Rossyjskiego.*

Tu po krótkiéj pauzie prezes zagaił posiedzenie przedstawieniem zaszłych wypadków, dodając; »kraj pokłada w nas zaufanie, musimy temu zaufaniu odpowiedzieć, i codziennie odbywać posiedzenia.«

»Giełda strzelecka w piśmie urzędowym ofiarowała mi lokal swój dla posiedzeń Zgromadzenia narodowego. Gdybyśmy dla zamknięcia dotychczasowéj sali obrad, nieukonstytuowali się gdzieindziéj, rozwiązalibyśmy się *de facto*. Dep. Harasowitz zwraca uwagę prezesa że niewymówił słów «posiedzenie jest otwarte.« Prezes jest zdania że obecne zgromadzenie jest tylko przygotowawczém w celu naradzenia się o miejsce gdzie nadal posiedzenia swoje odbywać będzie. Waldeck: Nie mury, nie kamienie stanowią Zgromadzenie narodowe ale my, z naszemi sercami my z naszemi siłami i naszym wpływem na lud 16 milionowy który tu przedstawiamy. Chociaż więc to jest prostą formalnością, ma ona jednak tą razą wielką ważność. Szanuję uwagi prezesa ale wzywam Zgromadzenie aby przez powstanie i akklamacyą prosiło go o wymówienie tych słów: »Otwieram posiedzenie« (Całe Zgrom. powstaje z grzmiącym okrzykiem). Prezes: »Otwieram posiedzenie (Długie i huczne oklaski). Wzywam sekretarza do odczytania protokółu poprzedniej sessyi. Sekr. Plönnis: mam w ręku protokół lecz mi brakuje kilku aktów po które udałem się do sali posiedzeń. Tam zastałem gwardyą któréj jeden członek oznajmił mi iż z aktów zgromadzenia nic się już tam nieznajduje. Proszę zatém pozwolić abym protokół na przyszłéj sessyi odczytał. »Prezes uznaje za potrzebne aby wypadki dzisiejsze wciągnione były do protokółu i wyznacza do tego komissyą, poczem przystępuje do odczytania listy imiennéj z któréj się wykazuje obecność 242 członków (oklaski). Zgromadzenie uchwaliwszy protestacyą przeciw użyciu przemocy, postanawia zebrać się popołudniu w sali giełdowéj na Linienstrasse i tam nadal odbywać swoje posiedzenia, poczem sessya o godz. 11 zamknięta i do 3 popołudniu odłożona.

Przy wyjściu z hotelu, radosny okrzyk ludu powitał deputowanych: niech żyje Zgromadzenie narodowe! Niech żyją nasi wierni zastępcy! Prezes podziękował ludowi w te słowa: »Zastępcy ludu chcą wszystkie prawne środki wyczerpnąć. Cokolwiek się jednak stanie, jak stoją tak upadną z wolnością.«

(*Zeit. Halle.*)

Berlin 11. Na popołudniejszém posiedzeniu w sali giełdy strzeleckiéj przyjęto jednomyślnie wniosek Rodbertusa Arntza i Philippsa: aby prezydyum wyznaczyło kommissyą z 16stu członków, mającą w urzędowym memoryale przedstawić krajowi ciężką winę, jaka pada na ministra Brandenburga. Daléj na wniosek Kirchmanna postanowiono w razie niestawienia się na jutrzejsze posiedzenie deputowanych, którzy 9 i 10go b. m. bez urlopu się oddalili, powołać natychmiast ich zastępców. Nakoniec wniosek Waldecka, Kirchmanna i Jacobiego: 1) Zgromadzenie zechce orzec, iż nakazane przez ministeryum Brandenburga rozbrojenie gwardyi jest nieprawne. 2) Że urzędnicy, wojskowi i cywilni, którzyby do wykonania tego środka dopomogli, winni są zdrady kraju. 3) To postanowienie winno być natychmiast ogłoszone. (Przyjęte jednomyślnością.) Wahsmuth wnosi dodatek 4) aby postanowiono wezwać rząd krajowy, aby rozkaz rozorojenia gwardyi w przeciągu czasu do wykonania go naznaczonym, cofnął. 5) Wezwać gwardyą i ludność Berlina, aby spokojnie oczekiwała cofnięcia rozkazu. Dodatek ten również jednomyślnie przyjęty. Wniosek Kirchmanna i t. d. aby orzec, iż ministeryum Brandenburg niema prawa rozporządzać groszem publicznym i wybierać podatków, przekazany został komissyi do najśpieszniejszego roztrząśnienia. Posiedzenie do jutra o 2. popołudniu odroczone.

Spokojność zewnętrzna najzupełniejsza, lecz wewnątrz wre wszystko. Mnóstwo wieści obiegało. Mówiono że jen. Tołstoj pospieszył do Potsdama aby króla skłonić do szybkiéj decyzyi, gdyż w Rossyi środkowéj wybuchły rozruchy i wojsko od granicy będzie ściągnione. Mówią daléj że p. Grabow jeździł do Potsdamu w celu pośredniczenia między Izbą a królem. P. Pfuel ma być na nowo powołany do ministeryum. Co 5 minut przesełają depesze telegraficzne do Potsdamu. Obawiają się aby jutro nieprzyszło do walki.

(*Gaz. Szląs.*)

Do Nru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

DODATEK do Nr. 10 Dziennika CZAS.

NIEMCY.

Frankfurt 10 *List*. Przy otwarciu dzisiejszego posiedzeni , prezydujący v. Gagern, odczytuje następujące pismo: »Panie prezydencie, pospieszam donieść zgromadzeniu narodowemu że dziś o godzinie 6 z rana, deputowani niemieccy Robert Blum i Fröbel w mieszkaniu swoim zostali przez wojsko aresztowani. Wiedeń 4 Listopada. M. Hartmann, deputowany z Latomierzyc.« Dep. Wesendonk następującą z tego powodu wnosi interpellacyą do ministeryum państwa niemieckiego: »Zważywszy że miasto Wiedeń ogłoszonem jest w stanie oblężenia, i że prawo doraźne tamże zaprowadzone; zważywszy. że kilku niemieckich deputowanych bawi w Wiedniu obecnie; zważywszy że według wiadomości dziennikarskich deputowani Blum i Fröbel zostali tamże aresztowani, i do Schönbrum odstawieni; zważywszy, że znajdujący się w Wiedniu deputowani niemieccy są w niebezpieczeństwie stracenia opieki zapewnionéj im jako zastępcom ludu niemieckiego; zapytuję się ministeryum, jakie poczyniło kroki ku zabezpieczeniu będących w Wiedniu deputowanych niemieckich i jakich chwyciło się środków, aby im zapewnić opiekę prawa w d. 10 z. m. uchwalonego.« Zgromadzenie postanawia interpellacyą tę natychmiast doręczyć radzie ministrów. Jakoż w ciągu posiedzenia minister sprawiedliwości Mohl głos zabiera w téj materyi: »Jestem w stanie« mówi on odpowiedzieć zaraz na interpelacyą dep. Wesendonck. Prócz tego co wyczytałem o aresztowaniu Bluma i Fröbla w gazecie wieczornéj, nic mi o tém niewiadomo. Napisałem natychmiast do austryackiego ministeryum sprawiedliwości, aby zwrócić uwagę jego na prawo z d. 10 Października co do nietykalności deputowanych, według którego bez zezwolenia sejmu niemieckiego, żaden z nich aresztowanym, ani karnie-śledzonym być niemoże. Udałem się w tym względzie do ministra sprawiedliwości żądając od niego prędkiéj odpowiedzi, nie zaś do generała austryackiego, z powodu że ministeryum niemieckie w żadnych z nim niezostaje związkach, (oklaski). Wiesner wnosi, aby W. zgromadzenie postanowiło, że ogłoszony w nieszczęśliwym Wiedniu stan oblężenia winien być zniesiony, że ustawodawcze zgromadzenie narodowe od wpływu rządu miecza winno być oswobodzone, i wszelkie śledztwo przez despotyzm wojskowy przeciw wiedeńskim bohaterom wolności zarządzone, ma być zaniechanem.« Zgromadzenie nieuznaje nagłości wniosku i przekazuje go komitetowi do sprawy austryackiéj wyznaczonemu.

Wczoraj wieczór podsekretarz stanu Bassermann z polecenia ministeryum wyjechał do Berlina. Ces. komisarz w sprawie poznańskiéj jen. Schefer przygotowuje się także do wyjazdu. (*Staats. Anz.*)

FRANCYA.

Paryż 7 *Listopada*. Zgromadzenie przystąpiło na dzisiejszém posiedzeniu do odnowienia biór, na którém ulica Poitiers w pewnym względzie powetowała klęskę ostatnią razą poniesioną. Trzech wice-prezydentów p. de Malleville, Bedeau i Lacrosse z jéj grona obrano. W dalszym ciągu posiedzenia Izba zajmowała się rozprawami nad budżetem, a w końcu p. Sénard odczytał program uroczystości ogłoszenia konstytucyi. Uroczystość ta podobną będzie wszelkim innym uroczystościom. Ceremonia religijna, rewia wojska, salwy artylleryi, a w końcu wielki bankiet w ogrodzie botanicznym. Prezes na placu Rewolucyi (Concorde) odczyta ludowi konstytucyą. Sto tysięcy franków przeznaczono na koszta uroczystości, 600,000 do rozdania między ubogich. Zapewniają, że koszta bankietu poniosą reprezentanci odstąpieniem cztero-dniowéj swojéj płacy. Mówią o amnestyi powszechnéj mającéj być ogłoszoną w dzień proklamacyi. Cały projekt komissyi przyjęty był prawie bez dyskussyi.

Około kwestyi prezydencyi nieustają zabiegi. Ludwik Bonaparte ma wkrótce wydać manifest. Manifest ten ma zaspokoić wszystkich, którzyby powątpiewali o jego republikanizmie. Kilka tylko wyjątków z nieogłoszonego dotąd tego programu politycznego możemy czytelnikom naszym podać.

Ludwik Bonaparte dla zrzeczywistnienia planu przez stryja na wyspie ś. Heleny wypracowanego, chce utworzyć w Europie pewien rodzaj wielkiéj rodziny narodowości, do któréj wchodziliby szczególniéj oprócz Francyi: Niemcy, Hiszpani i Włosi. Ludwik Bonaparte wspomina że północna część Włoch, która tyle od czasów ewakuacyi wojsk francuzkich ucierpiała, przejęta jest najżywszą dla Francyi sympatyą. Dotyka on i sprawy polskiéj i sądzi że dla uspokojenia powszechnego będzie mógł dojść do kongressu powszechnego téj nowéj braterskiéj federacyi Europy i na nim najważniejsze sprawy załatwić. Nareszcie utrzymuje Ludwik Napoleon że gdyby się urodził księciem niemieckim, potrafiłby rozstrzygnąć zagadkę jedności Niemiec

8. (Posiedzenie zgromadzenia narod.) Na porządku dziennym są interpellacye p. Bouvet co do polityki zewnętrznéj, a mianowicie względem Włoch i Niemiec p. Bouvet zapewnia że w tych interpelacyach nietrzeba widzieć żadnego zamiaru nieprzyjaznego rządowi, i protestuje z góry przeciw takiemu podejrzeniu. Pragnę tylko wiedzieć w jakim położeniu rząd Rpltéj się znajduje naprzeciw obcym gabinetom. p. Garnier Pagés przerywa: rozprawiamy obecnie nad poprawnym budżetem 1848 r. jutro dojdziemy w nim do rozdziału o ministerstwie spraw zagranicznych. Będzie to najlepsza sposobność do interpellacyi. Wnoszę zatém o odroczeniu takowych. Bouvet: Moje interpellacye są na porządku dziennym: i zapowiedziane w Monitorze, ciągnę je więc daléj. Najprzód radbym wiedzieć czy w ogóle od Lutego mieliśmy jaki system polityczny. Najwyraźniéj objawiły się dwie opinie. Jedna chciała akcyą Rpltéj rozciągnąć na całą Europę, druga chciała się ograniczyć na wzmocnieniu wewnętrznych stosunków. Rząd tymczasowy wprawdzie obwieścił swój system wspomniał oswobodzenie Włoch, i wymienił wypadki, któreby pociągnęły za sobą, zbrojną lub dyplomatyczną interwencyą. Czy takie wypadki zaszły? Tak jest zaszły: w Polsce, w Lombardyi i Sycylii. Cóż uczynił rząd na ocalenie swoich zasad? nic. Mógł on był ocalić wolność, i losy wszystkich włoskich krajów przez Europejski kongres złagodzić, jeśli nie ostatecznie uregulować. Zamiast tego ujrzeliśmy tryumf tyranii. Monarchia Lipcowa zdołała przynajmniéj Grecyą oswobodzić, ale Rzpolta z założonemi rękami spogląda na Włoch ujarzmienie (brawo po lewéj stronie, wrzawa po prawéj). Bastide minister spraw zagr. wstępuje na mownicę, i czyta oświadczenie następujące: Gdy w Sierpniu austryacy nanowo wkroczyli do Medyolanu, ofiarowaliśmy nasze pośrednictwo, na zasadach któreście panowie przyjęli. Powstały nieporozumienia o miejsce zjechania się kongresu. Tymczasem nadeszły niespodzianie wypadki wiedeńskie, które układy przerwały. Będą one jednak nanowo zawiązane. Spodziewamy się na drodze pokoju cele nasze osiągnąć. Gdyby jednak oswobodzenie i niepodległość Włoch wymagała użycia siły broni, nieomieszkamy przedstawić wam i tego środka. Spodziewam się zresztą, że wkrótce będę mógł przedłożyć Izbie wszystkie akta sprawy téj dotyczące.« Koniec interpellacyi jest orzeczonym. Zgromadzenie roztrząsa następnie wniosek p. Marchall, aby od 14 Listopada do 14 Grudnia zgromadzenie odroczyło się Coquerel w imieniu komissyi konstytucyjnéj oświadcza, że ta niema nic przeciwko temu 4 tygodniowemu wypoczynkowi, byle tylko wszyscy deputowani w przeciągu 24 godzin po pierwszemu wezwaniu zjechać się mogli. Cavaignac oświadcza się za wnioskiem komissyi wszelako wniosek ten większością 507 głosów przeciw 214 odrzucono i przystąpiono do dalszéj dyskussyi budżetu.

WŁOCHY.

Turyn d. 3 *Listopada*. Na wczorajszém posiedzeniu Izby jeden z deputowanych z powodu wieści, iż uczyniono propozycyą

pośrednictwa na nowych podstawach z strony władzy centralnéj Frankfurckiéj, zapytał czy ministeryum przyjęło na siebie w téj mierze jakie zobowiązanie. Minister spraw wew. odpowiedział, że rząd nigdy na to niezezwoli, aby inne mocarstwo jak Francya i Anglia wtrącało się do pośrednictwa.

Czytamy w dzienniku *Opinione*: Mówią, iż w tych dniach ministeryum nasze odebrało notę zbiorową Francyi i Anglii. Mocarstwa pośredniczące oświadczają, że jeśli Sardynia chce rozpocząć nanowo kroki nieprzyjacielskie, postępowanie pośrednictwa zostanie przerwane. W razie nowych klęsk dwa te mocarstwa będą mogły przyjść w pomoc, lecz jako powód do interwencyi uważać będą zawsze tylko przejście Austryi przez Tessino. (*Débats.*)

HISZPANIA.

Od pewnego czasu Hiszpania była już niepokojoną cząstkowemi poruszeniami Montemolinistów (stronników syna Don Carlosa). Najważniejsi dowódzcy w uprzedniéj wojnie domowéj, a na ich czele sławny Cabrera, wystąpili znów na scenę i przebiegali z różném szczęściem północne prowincye, w mniéj lub więcéj licznych oddziałach.

Teraz nowy i zupełnie różnéj natury miał się pojawić ruch podług tego co donosi *Courrier de la Gironde* pod datą 1. Listopada.

« List, któryśmy odebrali wczoraj od granic Hiszpanii, objawia nam, że w Aragonie wybuchło powstanie demokratyczne.

« Dnia 25. Października 2000 piechoty i 50 jazdy podniosło rokosz nieopodal Momejo. Po zajęciu znacznych miast Varazona i Borja, wojsko to udało się do Calatajud, pomiędzy Saragossą i Madrytem.

« Półkownik Abad podniósł w tymże czasie rokosz w Cinco-Villas. Rozbroiwszy jednę po drugiéj załogi w Egea, Sos i Sadava, poszedł na Huczea, stolicę prowincyi, na czele przeszło 1000 ludzi.

« Te ruchy, zupełnie demokratyczne, zdają się poprzedzać ważne bardzo wypadki w Hiszpanii. »

XIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Piszą z Konstanypola do dziennika *L'Univers* pod dniem 15. Października, co następuje: W chwili, gdy niebezpieczne, lub do rozwiązania trudne pytania zaprzątają zgromadzenie narodowe w Paryżu, na Wschodzie odzywają się wypadki najnieprzychylniejsze interesom Turcyi i naszym, a Rzeczpospolita bądź niewie o nich, bądź zaradzić im niechce. Od niejakiego czasu zwracaliśmy uwagę na xięstwa multańsko-wołoskie. Lud to romański, któremu schizma cios zadała, oddając go w jarzmo prokonzulów Fanaru, a naostatek pod wpływ autokracyi rossyjskiéj. Dawni sułtanowie, jak Bajazet Ilderim i Sulejman I., w skutek dobrowolnego hołdownictwa xiążąt multańskich i wołoskich, nadali tym ziemiom przywileje, które prawie są konstytucyami, mającemi nad naszemi tę wyższość, iż warują na najszerszéj podstawie wolność sumienia, i niezależność administracyjną od wszelkiéj kontroli władzy muzułmańskiéj. Gdy zwycięzkie wojska Katarzyny II. posunyły się aż nad Dunaj, piękny, żyzny kraj, ludność chrześciańska cztéromilionowa, łakomą zdały się być zdobyczą potędze rossyjskiéj, łaknącéj zaborów. Od téj więc chwili dyplomacya petersburska ciągle usiłowała wciskać w traktaty akiermańskie, bucharesckie, adryanopolskie i petersburskie z roku 1834. pewne dwóznaczne paragrafy, które pod pozorem *opiekowania się pomyślnością* Wołoszczyzny, zmierzeją tylko, aby ją zająć i wcielić do cesarstwa. Otóż w czem właściwie tkwi ów pozorny protektorat Rossyi, i pieczołowitość jéj w bronieniu Wołoszczyzny od dżumy wyobrażeń rewolucyjnych.

Turcya wie o tém, lecz słaba, musi wszystko pokrywać, a co gorsza, dopomagać w wykonaniu tak dla niéj zgubnego planu. Ostatnia rewolucya w Sierpniu i Wrześniu wykryła na jaw ten stosunek. Turcya skrycie sprzyjała ruchowi, który xięstwo wyzwalał z pod petersburskiego wpływu; lecz gdy przyszło otwarcie działać, niebyła wstanie oprzeć się naleganiom i groźbom Rossyi, zwłaszcza, gdy ją ani Francya ani Anglia niewsparły. W kwestyi téj Sir Stratforda Canninga duch moskiewski ogrzewał, nasz zaś reprezentant, w braku zapewne instrukcyi, niemógł działać; porta tymczasem zostawiona saméj sobie, zrobiła krok nieodżałowany, niszcząc przez wyprawienie drugiego komissarza Fuad-Effendego, dzieło jego poprzednika, Sulejmana-Paszy.

Fuad-Effendi poszedł więc na Bukareszt z korpusem 12totysięcznym, łącznie z jenerałem Duhamelem. Miał on tajemne polecenie przywrócić moc wykonawczą statutowi organicznemu czyli rossyjskiemu, który lud był spalił 18. Września. Dwieście ośmdziesiąt bojarów i szlachty wysłanych do niego w deputacyi z protestacyą, wtrącono do więzienia, koszary, dokąd się 300 ludzi schroniło, niechcących się poddać bez swego dowódzcy, zburzono działami. Oddział trzystu saperów kartaczami wystrzelano; a na 40,000 chłopów, ciągnących z popami i chorągwiami na czele, uderzyła kawalerya pod miastem. Przedmieścia i niektóre dzielnice Bukaresztu w d. 24. Września padły ofiarą rabunku i pożogi. Serce ściskają te nieszczęścia. Wysoka porta ciężko za to odpowie, że się dała uwikłać w sidła zastawione przez Rossyą. Aleź i nasza (francuzka) bezczynność niezasługujeż na naganę? gdy wiemy, że przecież jeden krok energiczny Rzeczypospolitéj, byłby dodał ducha sułtanowi i opór przeciw Moskwie wywołał. Porta na dobre żałuje już swego błędu; mówią, że protestowała przeciw 30totysięcznemu korpusowi rossyjskiemu, który w okolicach Bukaresztu obiera sobie zimowe leże. Ma być także śledztwo rozpoczęte przeciw wojsku okupacyjnemu za popełnione swawole. Wszelako obawiamy się, że już Rossya zdobyczy swéj nie puści, i że jeszcze daléj zabór posunie. Już mówią o jéj panslawistycznych zabiegach w Bulgaryi; ztamtąd krok tylko jeden do Serbii; a wiadomo przecie, że konstytucya tego kraju uchodzi za zbyt liberalną w oczach cesarza Mikołaja; więc nic dziwnego, jeżeli na wiosnę zechce i tam zrobić porządek.

Jedyny to środek dostać się do Słowian Bośnii, Kroacyi, Iliryi, i przez Czarnogórców dotrzeć do Adryatyku, a tak Francya i Anglia mogą niespodziewanie ujrzeć gościa u granic włoskich, gościa, którego niechcą teraz zaczepiać, w nadziei, że sami upierają się zeisprawą Lombardzką.

— List pisany z Konstantynopola pod d. 19 Października zamieszczony w *Débats*, daje świeższe jeszcze wiadomości o sprawach Wołoskich.

« Zdaje się, że Rossya na prawdę niechce już popierać xięcia Bibesko, który ma być zastąpiony przez teraźniejszego Kajmakana xięcia Cantakuzeno, mającego sympatye tak dywanu, jak i Petersburskiego gabinetu. Mówią, że Wołosi będą dość radzi jeżeli ten mąż stanu obejmie kierunek spraw xięstwa. — Jenerał Maghiero niemógł dłużéj oporu stawić; naparty przez siły turecko-moskiewskie musiał przekroczyć granicę i schronić się do Siedmiogrodu.

W Bukareście panowała nieprzerwana spokojność. Ostatnie wiadomości dochodzą z tamtąd do 13go b. m. — Jenerał Lieders stanął 10go w Kolontinie, o trzy ćwierci mili od stolicy. Przednia straż korpusu zostającego pod nim złożoną z saméj prawie jazdy stanęła tam obozem, oczekują przybycia reszty wojska, na którego czele Janerał Lieders wejdzie do Bukarestu.

Piszą z Jas pod 30 Października. Doniesienia urzędowe z Husz zawiadomiają, jako d. 25 Paźdz. 4000 piechoty (półk modliński) z ośmią ciężkiemi działami z Leowy wkroczył do Multan i w kierunku Berladu i Tekucza, ciągnie na Wołoszczyznę. Zapewniają, iż gdy tutejszy skarb zupełnie pusty, Rossya przysłała jako pożyczkę 300,000 rubli srebrem, na opędzenie potrzeb rossyjskiéj armii.

W Drukarni D. E. Friedleina.